

CZEŚĆ II. ARTYKUŁY GOŚCINNE

„*Ante Portas – Studia nad Bezpieczeństwem*”
2016, nr 2(7)

Magdalena El Ghamari
Polska

ZAGROŻENIA BEZPIECZEŃSTWA KULTUROWEGO WOBEC KRYZYSU MIGRACYJNEGO ORAZ TERRORYZMU W OBSZARZE MENA

(REFUGEE CRISIS AND TERRORISM IN THE MENA REGION AND
THREATS TO THE CULTURAL SECURITY)

Streszczenie:

Głównym problemem związanym z kwestiami cywilizacyjnymi i kulturowymi, jest postrzeganie, wzajemnie poznanie siebie i zrozumienie odmienności. Dlatego też badania potencjalnych zagrożeń bezpieczeństwa kulturowego powinny być prowadzone w celu identyfikacji oraz przeciwdziałania tym zagrożeniom, a nie ograniczania współwystępowania odmienności. Tezą niniejszego artykułu jest stwierdzenie, iż w obecnym dynamicznym świecie, konflikty na tle kulturowym są niezwykle powszechne. Wymagają one identyfikacji procesów cywilizacyjnych oraz zrozumienia różnic społeczno-kulturowych. Co więcej, kontynent europejski jest silnie zróżnicowany pod względem narodowościowym oraz wyznaniowym. Potwierdzają to relacje państw na arenie międzynarodowej oraz ich potyczki dyplomatyczne związane z mnogością kultur oraz religii. Każde państwo, będące przedstawicielem pewnego narodu, dba w mniejszym lub większym stopniu o swym obywateli. Wyzwaniem dla każdego państwa jest przyjęcie oraz zasymilowanie ludności napływowej, tak by społeczeństwa żyły w stabilnym środowisku.

Summary:

The main problem associated with the issues of civilization and culture, is the perception, understanding each other and understanding of diversity. Therefore, the study of potential threats to culture security should be conducted in order to identify and counteract these threats, and not limit the coexistence of differences. The thesis of this article is to say that in the current fast-paced world, conflicts on cultural background are extremely common. They require identification of processes and understanding of the socio-cultural. Moreover,

the European continent is highly diverse in terms of ethnicity and religious. This is confirmed by reports states on the international arena and their diplomatic skirmishes related to the multiplicity of cultures and religions. Any State that is representative of some of the nation cares a greater or lesser extent of their citizens. The challenge for each country is to adopt and assimilate the immigrant population, so that the public lived in a stable environment.

Słowa kluczowe:

bezpieczeństwo, kultura, zagrożenia, czynnik kulturowy

Keywords:

security, culture, danger, cultural factor

Główna tezą niniejszych rozważań jest stwierdzenie Devala Jacques`a, który napisał, że *konsekwencje naszych czynów biegną szybciej, niż my przed nimi uciekamy*. Zaś my sami żyjemy w postmodernizacyjnej kulturze procedur, której skutek i poziom przewyższył nas i nie bardzo potrafimy sobie z tym poradzić. Determinacje w odkrywaniu faktów, ciekawość, wzajemną współpracę i dążenie do wolności zastąpione zostały przez odgrzewanie znanych teorii, korzyść, konkurencję oraz koncentrację na doskonałości. Rolę ekspertów, którzy kiedyś zaprzeczali i szukali innych dróg, zastąpiło zatwierdzanie medialnych donosów. Dlatego w kontekście tak ważnych spraw jak bezpieczeństwo, potencjalne zagrożenia obszaru MENA i działania podejmowane przez NATO, nasze widzenie staje się jedynie wycinkowe, co jest ogromnym błędem.

Obecnie do katalogu największych zagrożeń, płynących z obszaru MENA, należą: kryzys migracyjny, niekontrolowany przepływ ludzi, przemyt (narkotyków, broni, ludzkich organów etc.), radykalizacja, ekstremizm, frustracja, wielość problemów wynikających ze znaczącego rozwoju technologii, czy też po prostu „globalizacji/modernizacji”, ale i też rozwój skrajnych nacjonalizmów, niekontrolowane miejsca nauki i radykalizacji, dekolonizacja kulturowa, starcie/konfrontacja z tak zwanym „obcym” – w sferze kulturalnej, społecznej, ale także politycznej, czy ekonomicznej, niechęć społeczna, wrogość. Do tego nie można pominąć tak zwanego „ekonomicznego balastu” krajów słabszych, czy też samego eurocentryzmu. Analizując szerzej potencjalne obszary zagrożeń należałoby dołączyć błędne określenie priorytetów i brak myślenia strategicznego, czego skutkiem są doraźne pomysły w walce z obecnymi kryzysami, implozja polityczna (rozumiana jako utrata społecznego poparcia) oraz brak solidarności. Oceniając europejskie działania w tym względzie można – parafrazując – stwierdzić, że zamiast uchronić przed pożarem (prognozować potencjalne zagrożenia), reagujemy zdezorientowani na „nagle” wybuchające pożary (*post factum* rzecz jasna).

Naturalnie powyższe problemy można utożsamiać z zagrożeniami dotyczącymi całej Europy, jednakże w obliczu kryzysu migracyjnego, siatek przemytniczych oraz wzroście radykalnej ideologii islamskiej wśród mieszkańców Europy oraz atrakcyjności samego „jihadu”, zagrożenia te są związane ze szczególnie obszarem jakim jest MENA.

Obszar Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (Middle East and North Africa – MENA) jest jednym z najlepiej rozpoznawanych regionów w stosunkach międzynarodowych. Jednocześnie jest on uznawany za jeden z najbardziej niestabilnych regionów współczesnego świata, a tym samym jest niezwykle istotny dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Spory, konflikty o charakterze wewnętrznym, a także procesy społeczne i polityczne zachodzące w regionie kształtują jego przestrzeń bezpieczeństwa w wymiarze zarówno regionalnym, jak i wewnątrzpaństwowym. Złożoność tych procesów, ich zasięg i zakres powodują, że problemy bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego przenikają się nawzajem. Geograficznie obszar ten obejmuje obszar Basenu Morza Śródziemnego, geopolitycznie stanowi cały Bliski Wschód i Afrykę Północną, kulturowo zasięg MENA może sięgać od Afryki Subsaharyjskiej do Iranu, historycznie zaś można go zidentyfikować jak obszar będący niegdyś pod władaniem Imperium Osmańskiego.

Kryzys migracyjny

Obecny proces napływu migrantów do Europy miał swoje źródło na początku obecnego tysiąclecia. Tak jak w ubiegłym wieku, konflikty na wielką skalę stanowiły jedno z podłoży obecnej sytuacji. Chodzi tu o Bliski Wschód, który został zdestabilizowany atakiem na Irak w 2003 r., trwającymi od 2011 r. wojnami domowymi w Syrii i Libii oraz powstaniem tzw. Państwa Islamskiego w 2014 r. W dalszej kolejności należy dodać niekończącą się wojnę w Afganistanie, problemy ekonomiczne w krajach bałkańskich, ale i imigrację z krajów takich jak Pakistan czy Iran. Następną przyczyną to wydarzenia w Afryce Subsaharyjskiej. Dyktatura w Erytrei oraz ubóstwo tego regionu to problemy, z którymi na tę chwilę nikt nie potrafi sobie poradzić.

Ponad milion osób dotarło do Europy w 2015 r., większość z nich łodziami z Turcji do Grecji, uciekając przed wojną, prześladowaniami lub z pobudek ekonomicznych i chęci poprawy swojego bytu. Problem polega na skali tego zjawiska i jego masowym charakterze. Jedynie w ciągu ostatnich dni czerwca 2016 r. grecka policja zatrzymała 81 imigrantów z Pakistanu i Afryki Północnej, którzy wedle swojego oświadczenia dostali się na teren Grecji poprzez Turcję.

Nie można rzecz jasna pominąć kwestii przemytników. Zorganizowane grupy przestępcze informowały o otwarciu granic, o szerokich możliwościach w krajach Unii Europejskiej i pokazywały nieistniejącą rzeczywistość w Europie. Nie mówi się nic o problemach ekonomicznych, o katastrofalnej sytuacji w

ośrodkach czy po prostu o tym, że granice są zamknięte i co czeka uchodźców na trasie przerzutu. Pamiętajmy, że poszczególne grupy zajmują się przerzutem tylko na wybranych trasach, zaś migranci muszą opłacać przemytników, którzy pomogą im dostać się dalej w kierunku Europy. Przykładowo wedle danych Frontexu z grudnia 2016 r., 45.000 osób znajdowało się w Grecji, z czego około 15.000 osób obozowało, czy jeszcze obozuje w Idomenii na granicy grecko-macedońskiej¹. Niektórzy zrezygnowali z oczekiwania i przemieścili się autobusami do obozów dla uchodźców w okolicach Aten lub zamieszkali na stacjach benzynowych.

Państwa członkowskie Unii Europejskiej wraz z bogatymi krajami skandynawskimi stały się głównym celem uchodźców napływających z Bliskiego Wschodu, Afryki oraz z Bałkanów. Europa od dawna była dla nich uosobieniem raj – wysokie osiągnięcia cywilizacyjne i techniczne, wysokie świadczenia socjalne, dostęp do pracy, bogaci Europejczycy spełniające wszystkie swoje zachcianki, spokój, bezpieczeństwo, tolerancja, równouprawnienie, otwartość... Takie obrazy przekazywane przez media czy też te, które można zobaczyć w Internecie, na stałe zostały w pamięci ludzi, którzy wyglądając za okno widzieli tylko głód i biedę. Wybór nowego miejsca zamieszkania był więc oczywisty, nawet biorąc pod uwagę podejrzenia, że ów *exodus* był kolejnym posunięciem na światowej szachownicy politycznej.

Czy kryzys migracyjny był szokiem zarówno dla społeczności jak i przywódców europejskich – trudno jednoznacznie stwierdzić. Wyniki moich badań wskazują, że często osoby przybywające obecnie do Europy, rozpoczęły swoją podróż w 2008/2009 r. Faktem jest natomiast, że występujący do 2015 r. przypływ ludzi do Europy nie mógł w żaden sposób przygotować Europy na to, co się wydarzy. Należy jednak podkreślić, że tendencja ta miała charakter rosnący.

Niewątpliwie nielegalni imigranci są ogromnym zagrożeniem płynącym z obszaru MENA. Nie chodzi tu głównie o sprowadzanie problemu migracyjnego do terroryzmu, ale i o wiele innych płaszczyzn. Problemy z dyslokacją, katastrofa humanitarna w ośrodkach dla uchodźców, duża liczba urodzeń dzieci, brak wody pitnej i żywności, środków czystości. Do tego odmienność kulturowa, inne od europejskich mechanizmy społeczne, problemy ekonomiczne, socjalne, gospodarcze, ale i różnice klimatyczne, których nie można pominąć. Do tego panujący chaos, sprzyjający działalności grup przestępczych, fundamentalistów oraz wszystkich chętnych, by zarobić w dobie kryzysu, jaki objął południowe obszary MENA.

Kraje, których pozornie najważniejszym zadaniem jest ochrona terytorium, pozwoliły na przekraczanie granic na zasadach niezgodnych z obowiązującym prawem. Doszło do samowolnego przekraczania granic, braku kontroli i ogólnego chaosu. Wiele krajów z Półwyspu Bałkańskiego w 2015 r., nie radząc sobie z napływem dużej ilości imigrantów pozwalało, aby przedostawali się oni

¹ Frontex – Migratory Routes Map, <<http://frontex.europa.eu/trends-and-routes/migratory-routes-map/>> (30.12.2016).

dalej – w głąb Europy. Władze i pracownicy urzędów okazali się bezsilni wobec skali zjawiska. Początkowe próby uszczelnienia granic i zapowiedzi przepuszczania osób jedynie z odpowiednimi dokumentami odniosły odwrotny od zamierzonego skutek. Zdesperowani migranci zaczęli się ścierać z służbami policyjnymi w Serbii, Grecji, Macedonii, Słowenii oraz na Węgrzech. W 2016 r. europejskie granice zostały wzmocnione, niestety jedynym pomysłem były wznoszone ogrodzenia, w odpowiedzi na przybycie do Europy ponad miliona imigrantów i uchodźców. Wprowadzono dodatkowe kontrole graniczne na Bałkanach oraz podpisano umowę Turcja – UE, zgodnie z którą migranci z Grecji mają być przenoszeni do Turcji.

Terroryzm – czy homegrown terrorist?

„Homegrown terrorists” z lat 2005-2007 wyraźnie wskazują, iż ich radykalizacja oraz decyzja o włączeniu się w działania terrorystyczne nastąpiły w Europie, przede wszystkim na skutek propagandy płynącej z radykalnych mediów oraz Internetu. Dynamiczny model rozwoju mediów na bardzo wysoką skalę rozwinął propagandę, która przechodzi w zależności od celu mediamorfozę. Ekstremiści bazują na podstawowych chwytach marketingowych by przyłączyć do siebie jak największą liczbę osób. Ich materiały propagandowe bazują na niezwykłości przekazu – często w postaci sensacyjnego ujęcia problemu czy przedstawienia faktu, selekcji materiału, wyolbrzymianiu faktów (przedstawianych jako *niezwykłe, historyczne*), nadmiernych uogólnień, które mają prowadzić do przekonania, że dane zjawisko wykazuje znamiona powszechności (np. użycie zwrotów: *jak powszechnie wiadomo...*). Bardzo silnie posługują się budowaniem autorytetu w oczach młodych werbowników. Do tego dysponenci propagandy w wersji ekstremizmu islamskiego, często podkreślają, że *nie mają niczego do ukrycia*, co często jest techniką opóźnienia informacji o wydarzeniach, np. publikują informacje o wydarzeniach, które mają się wydarzyć.

Casus francuski

By zweryfikować postawioną na początku niniejszego artykułu tezę, poddano gruntownej identyfikacji *casus* francuski, a dokładnie bezpieczeństwo kulturowe we Francji, które pokazuje jak wycinkowym charakterem kulturowej przestrzeni się posługujemy i jak krótkowzrocznie jako „ludzie Zachodu” interpretujemy obecne wydarzenia. Przykład Francji jest wybrany nie bez przyczyny. Nie tylko dlatego, że jej rola w kulturze europejskiej jest wyjątkowa, ale również dlatego, że sami Francuzi jako naród czuli się na przestrzeni wieków powołani do wielkich misji: religijnych, dziejowych (rewolucje) i kulturowych. Mity, na których powołanie to zostało zbudowane (najpierw trojańskie, potem galijskie), ustąpiły miejsca kulturze humanitarnej i mitom roszcującym sobie

prawo do uniwersalności. Jak pisze Jean-Marie Domenach: *Nowoczesna tożsamość francuska nie wydaje się już być związana z kulturą narodową, staje się raczej czymś w rodzaju ideologii, dość szeroko zresztą wyznawanej także poza granicami Francji. Kultura francuska określa się bowiem jako kultura uniwersalna i aż do lat sześćdziesiątych naszego stulecia [XX w. – przyp. autora] starała się być wierna swemu powołaniu*².

Bycie Francuzem oznaczało więc bycie punktem odniesienia, a w ujęciu zbiorowym, narodowym – wyznacznikiem, kanonem dla innych narodów. To inni musieli się zastanawiać, kim są w odniesieniu do Francji. Ale to zaczęło się zmieniać. Pierwsza wojna światowa, a jeszcze bardziej druga, a potem status mocarstwa nadany z łask supermocarstw, był dramatem także duszy. Do tego doszła wojna w Algierii, a następnie utrata tej kolonii, a także głębokie przemiany społeczne. Francuzi zaczęli się zastanawiać: Co to znaczy być Francuzem, skoro chłopci, którzy byli solą ziemi i główną siłą armii, stanowią dziś 7-8% ludności? Co to znaczy być Francuzem dla czarnowłosych imigrantów i ich potomków, którzy obywatelstwo francuskie otrzymali przez naturalizację? Co to znaczy być Francuzem w Europie bez granic, zdominowanej przez język angielski i amerykańską kulturę masową?³

Zostawmy jednak rozterki duszy francuskiej, a skupmy się na kulturze francuskiej, a ta, w związku z postępem nauk humanistycznych (który zniósł wszelką hierarchię między kulturami), a zwłaszcza etnologii, musiała ograniczyć swe aspiracje do uniwersalizmu. Straciła także w wyniku postępów demokracji, wzrostu poziomu życia i popytu na rozrywki swój sakralny charakter. Masowość zaczęła ją trywializować. Kultura przestała być kojarzona z takimi wartościami, jak wysiłek twórczy i awans społeczny, dominującymi w epokach powszechnego niedostatku, stając się ogólnie dostępnym artykułem. Zanim się Francuzi ocknęli, zaczęły ich zalewać masowa produkcja kultury cudzoziemskiej i masowe rozpowszechnianie obrazów (filmów, telewizji).

Co z tego wynika? Czy tożsamość kulturowa Francji jest zagrożona? Jakie środki podejmuje Francja i co przeciwstawia tej inwazji? Nikt inny nie wyczuwa tego lepiej niż sami Francuzi. Przytoczmy zatem wypowiedź Francuza: *Ze francuska tożsamość narodowa przeżywa kryzys to pewne. Trwa on już od końca XIX wieku, a prawdę rzekłszy, od chwili, gdy w ogóle pojawił się problem tożsamości, prowokując agresywne reakcje nacjonalistów i nihilistów. Kiedy znikły zagrożenia zewnętrzne, pojawiły się nowe, wewnętrzne, wynikające z faktu, że wstrząsy, jakie przeżywała technika, środowisko człowieka i obyczaje, odsunęły kulturę od życia. Nie posuwając się tak daleko jak Michel Henry [autor książki „Barbarzyństwo” – przyp. autora], który rzecz nazywa barbarzyństwem, trzeba stwierdzić, że daje się zauważyć wyraźny proces upadku kultury ogólnej: analfabetyzm, regres kultury języka, utrata pamięci historycznej. Bierność konsumenta kultury potęguje się wraz z rozwojem środków ma-*

² J.M. Domenach, *Europa: wyzwanie dla kultury*, Warszawa 1992, s. 34-35.

³ *Ibidem*, s. 35.

sowego przekazu, choć dla przeciwwagi budzi się także opór wobec głupoty i wulgarności mediów. Nie są to zjawiska specyficzne, francuskie, choć we Francji budzą one szczególne emocje. Są to zjawiska typowe dla Zachodu, a wkrótce staną się takimi dla całego świata⁴.

Francuzi są surowi wobec siebie samych i stanu własnej kultury. Krytyki ze strony obcych jednak nie tolerują. W końcu to ich kultura była (czy też próbowała być) uniwersalna. Są też nieufni wobec tego, co sami współtworzą – Unii Europejskiej – tego, jak niekiedy mówią, *konglomeratu interesów pozbawionych ducha i wspólnych planów, a przez to niezdolnego do wyartykułowania własnej woli i kultury, zbioru pasywnych podmiotów, który nie mógłby reprezentować niczego więcej, jak tylko triumfu materialnej konsumpcji*⁵.

Dylemat kulturowy Francji polega na tym, że jest ona jak żaden inny kraj przywiązana do swego „patrimoine” – dziedzictwa, co w pojęciu Francuza obejmuje wszystko: rzeczy i pojęcia, byty materialne i duchowe, wokół których – jak pisze Ewa Bieñkowska – *zawijazuje się uczucie czegoś swoistego, tutajszego, istotnego w ludzkiej egzystencji. Są to zarówno „monumenty narodowe”, zamki, zabytkowe kościoły, posągi w miejscach publicznych, cmentarze, takie jak Père-Lachaise – a więc fortuna w nieruchomościach dla ludzi bez fortuny. Są to wytwory i figury z kultury wysokiej, miasta – świadkowie historii (i to nie tylko własnej jak Avignon), instytucje Collège de France i Instytutu Francuskiego, „Rozmowa o metodzie” Kartezjusza i „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta. Coś, co sięga do życia rodziny, do nawyków jednostkowych, reguluje takie sprawy, jak jedzenie, stosunek do wina i sztukę konwersacji; do niedawna przewodziło jeszcze relacjom między płciami. To coś jest głęboko zakorzenione, stanowi łącznik między terażniejszością i przeszłością. Przewodzi sytuacjom odświętnym i codziennym, przeżywanym zbiorowo czy w samotności lektury bądź kontemplacji*⁶.

To „coś” możemy chyba nazwać „francuskością”. A ponieważ francuskość aspirowała do uniwersalności, dziedzictwo to chronione było całą potęgą dopóty, dopóki Francja była mocarstwem. Zresztą nie ograniczano się do tego. Wszak, gdy Francuzi zagrabiali dzieła sztuki z całego świata, tłumaczyli to koniecznością ich ochrony, powrotem do *ojczyzny wszelkiej sztuki i geniuszu*. Gdy przestali być (rzeczywistym) mocarstwem, nowe uwarunkowania techniczne, ekonomiczne, polityczne i kulturowe skierowały ich ku Europie pod groźbą całkowitej marginalizacji: Francja z jej tradycją bez Europy mogłaby stać się skansenem.

Nie oznacza to jednak, że Francja nie robi nic, by chronić swoje dziedzictwo i swoją pozycję jednego z centrów cywilizacji światowej. Można by powiedzieć, że jeśli Francja nic nie robi, to inni robią jeszcze mniej. Różnica po-

⁴ *Ibidem*, s. 46.

⁵ R. Debray, „Le Monde”, 11.07.1989.

⁶ E. Bieñkowska, *Dziedzictwo i дума (przykład Francji)*, „Znak”, nr 5(576), 2003, s. 90-91.

lega jednak na tym, że inne kraje pilnują własnej tożsamości i dziedzictwa kulturowego, Francja też, ale do tego chroni również swoją historyczną „grandeur”.

Początki tej ochrony były dziwne. Bo Wielka Rewolucja Francuska, która zdmuchnęła podstawy, także kulturowe, ancient regime’u, wprowadziła jednocześnie jako pierwsza w świecie specjalnym dekretem ochronę dziedzictwa narodowego i spuścizny architektonicznej. Od tego czasu notuje się zamierzenia, które w konsekwencji doprowadziły do oparcia ochrony dziedzictwa narodowego na podstawach prawnych, do zabezpieczenia niezbędnych środków rzeczowych i także wykonawczych. Pierwszą ustawę o klasyfikacji zabytków przyjęto w 1837 r., dzięki czemu w 1904 r. zarejestrowanych i podlegających ochronie było 4 tys. obiektów, w 1968 r. ponad 10 tys., a w 1980 r. już ponad 31 tys. Ciężar utrzymania i renowacji obciążał po połowie państwo i właścicieli.

Biorąc pod uwagę powyższe, zdumienie budzić może fakt, że do 1959 r. Francja nie miała Ministerstwa Kultury. Kulturą i publicznymi działaniami w tym względzie kierował Sekretariat Sztuk Pięknych podległy Ministerstwu Oświaty. Ministerstwo Kultury zostało powołane za rządów gen. de Gaulle’a, tekę ministra objął znany pisarz i intelektualista André Malraux. Do tradycyjnej funkcji, jaką spełniało państwo wobec kultury, czyli ochrony spuścizny narodowej, doszły nowe – mecenat i opieka nad twórczością artystyczną, kształceniem, a także szersze upowszechnianie wartości kultury francuskiej w społeczeństwie. Państwo francuskie tego okresu to organizm oparty na coraz lepiej prosperującej gospodarce, jednej z najwyższej rozwiniętych w świecie, i w tych warunkach jego nowe zadania wobec kultury były tego naturalną konsekwencją.

W następnych okresach Ministerstwo Kultury przechodziło różne koleje losu. Raz było likwidowane (za prezydenta Giscarda d’Estaing obniżono jego rangę do zwykłego Sekretariatu ds. Kultury), drugi raz reaktywowane i połączone z innym resortem (w 1977 r. z resortem ochrony środowiska), by potem ulec przekształceniu w Ministerstwo Środowiska i Ram Życia. Wkrótce potem utworzono Ministerstwo Kultury i Komunikowania (czyli środków masowego przekazu). Sensem tych zmian było założenie, że całościowa wizja gospodarki nie może dzisiaj istnieć bez uwzględnienia zarówno dóbr materialnych, jak i niematerialnych, takich jak: kultura, przyroda, środowisko, zdrowie. Stałym elementem polityki stała się demokratyzacja życia kulturalnego, dokonujące się udostępnianie społeczeństwu najlepszych dzieł ludzkości, zabezpieczenie powszechnego udziału Francuzów w obcowaniu ze sztuką i dziedzictwem kulturowym, uznanie i propagowanie w społeczeństwie zasady „być”, a nie „mieć”⁷.

Najważniejszym i stałym czynnikiem francuskiej polityki kulturalnej jest ochrona zabytków i wartości kulturalnych. Wyraża się to w rosnących wydatkach budżetowych na ten cel, państwowym mecenacie, coraz pełniejszej in-

⁷ T. Tyrna, *Polityka kulturalna Francji*, Warszawa 1984, s. 12-13.

wentaryzacji zabytków oraz w ciągłej obserwacji francuskiego życia kulturalnego i prowadzeniu ogólnej statystyki kulturalnej. Prowadzona jest decentralizacja zarządzania kulturą i coraz więcej zadań, zwłaszcza w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego, przechodzi do kompetencji struktur samorządowych. W działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego niezwykle ważnym wydarzeniem było ogłoszenie roku 1980 „Rokiem dziedzictwa narodowego”. Chodziło o wytworzenie w społeczeństwie francuskim świadomych postaw sprzyjających ochronie dziedzictwa, pobudzanie ducha narodu w oparciu o wartości tego dziedzictwa, a także o stwarzanie naturalnych mechanizmów przekazu pokoleniowego w tym zakresie.

Spośród wartości tego dziedzictwa niektóre mają znaczenie szczególne. Należy do nich ochrona języka francuskiego. Motyw jest oczywisty. Chodzi o to, by język, który przez blisko trzysta lat służył za „koiné” europejskim dyplomatom, myślicielom, rewolucjonistom i po prostu elitom, nie został zredukowany do statusu języka prowincjonalnego. Ale obrona, w warunkach wszechobecnego języka angielskiego, rozrastającej się anglojęzycznej infostrady, nie jest łatwa. Języka broni się więc ustawami, aktywnością francuskiej dyplomacji kulturalnej, zakazami i nakazami, próbą tłumaczenia wszystkiego, łącznie z terminami technicznymi, z angielskiego na francuski. Ta obrona, jak podkreślają sami Francuzi, ujawnia niekiedy najgorsze cechy ich charakteru: mieszaninę pretensjonalności, niekoherencji, małostkowości. Funkcją dbałości o czystość języka obarczono L’Academie Française, a w 1966 r. powołano specjalną komisję do spraw wynajdywania francuskich odpowiedników wszelkich, zwykle anglojęzycznych, neologizmów. Według francuskiego prawa wszystkie umowy z francuskimi firmami muszą być sporządzane w języku francuskim, bez względu na koszty. Od 1994 r. i uchwalenia ustawy nazywanej ustawą Jacquesa Taubon, ówczesnego ministra kultury, wszelkie ogłoszenia, informacje o produktach, instrukcje użycia, reklamy i znaki muszą być przetłumaczone na francuski. Rząd francuski i pięć niezależnych organizacji wyszukuje tych, którzy łamią ustawę i skazuje ich na wysokie grzywny. Od 1 stycznia 1996 r. stacje radiowe zobowiązane są do nadawania co najmniej 40% muzyki francuskiej w całości nadawanych programów, a w telewizji 60% nadawanych filmów musi pochodzić z Europy, w tym 40% z Francji.

Nieźła jest według ocen samych Francuzów sytuacja w zakresie książki. Francuskie książki są powszechnie tłumaczone na całym świecie, zaś to, co hamuje ich rozpowszechnianie, związane jest z fatalną dystrybucją we francuskich wydawnictwach. Nieciekawa jest sytuacja w zakresie filmu. Na około 1330 filmów pokazywanych rocznie w telewizji francuskiej przed wydaniem ustawy Toubona, tylko 9% stanowiły filmy europejskie. Po uchwaleniu ustawy sytuacja poprawiła się, ale nie osiągnęła zalecanych proporcji. Stacje telewizyjne wolą często płacić kary, niż ograniczać emisję amerykańskich filmów. Wiedzą dobrze, że masowy konsument, czy to we Francji, czy w Polsce, oglądając amerykańskie filmy komercyjne, nie myśli o patriotyzmie i nie ma rozterek,

właściwych niektórym intelektualistom, że karmi się go papką kosmopolityczną.

Ale mimo wielu trudności (i wątpliwości) państwo nie powinno pozostawać bierne wobec tego typu zjawisk. Między dwiema skrajnymi postawami: zamknięcia się w okowach tradycji (w swoistym skansenie) i surowej reglamentacji oraz, z drugiej strony, bezkrytycznego zaakceptowania istnienia rynku, którym rządzi pieniądź, reklama i gusta publiczności, istnieje jeszcze trzecie wyjście. Jest nim potrzeba aktywnej polityki kulturalnej, zorientowanej zarówno na upowszechnianie kultury, wspieranie twórców, jak i ochronę tego, co specyficzne, niepowtarzalne i co stanowi istotę tożsamości. Taka, z większym czy mniejszym powodzeniem, stara się być francuska polityka kulturalna. Dominują w niej tradycyjne aspekty ochrony dziedzictwa kulturowego i bezpieczeństwa kulturowego, ale spełnia ona również inne ważne funkcje upowszechniania dorobku kulturowego w społeczeństwie, wspierania twórców kultury, promocji Francji w świecie. Elementami tej polityki są także: restrykcyjne ustawodawstwo, daleko idąca ochrona języka francuskiego, system kar i restrykcji administracyjnych. Nie chroni to jednak Francji przed problemami i nieuniknionymi konfliktami społecznymi, politycznymi, religijnymi, których podłożem jest tak charakterystyczna dla Francji wielokulturowość i zderzenie kultur. Z tym jednak Francja radziła sobie w przeszłości doskonale. Prędzej czy później wszystko, co pochodziło z zewnątrz, zatapiało się w tyglu francuskiej uniwersalności. Dziś wyzwanie jest jednak inne. Dziś kultura przestaje być kojarzona z takimi pojęciami, jak: wysiłek twórczy, kreatywność, artyzm, a kanony wartości relatywizują się zastępowane pieniądzem i reklamą. Mimo całego systemu ochrony kulturze francuskiej grozi więc bezrefleksyjna internalizacja, niebezpieczeństwo stania się kulturą wtórną. Zagrożenie to nie jest jednak związane w Paryżu z integracją europejską, jednoznacznie wskazuje się na masową kulturę amerykańską. Zjednoczona Europa jest pojmowana nad Sekwaną raczej jako ważny czynnik mogący zrównoważyć różne wpływy amerykańskie: polityczne, militarne, ale i kulturowe.

Kwestia demograficzna

Przemiany ludnościowe stanowią odzwierciedlenie przemian społecznych. Naukowcy podkreślają, że również są ich dobrym predykatorem. Omawiając więc problemy zagrożenia bezpieczeństwa narodowego, przyjrzymy się dokładnie tym procesom i przeanalizujemy czynniki decydujące o demograficznym wizerunku Polski. Zwrócimy uwagę na uwarunkowania decydujące o reprodukcji populacji, a przede wszystkim na te dotyczące wzrostu urodzeń i obniżenia wskaźników śmiertelności oraz kwestię migracji.

Demografowie podkreślają, że w zachowaniach reprodukcyjnych człowieka ścierają się dwie tendencje. Pierwsza z nich wyraża się w działaniach zapewniających biologiczne przetrwanie, druga zaś – w utrzymaniu równowagi

względem otoczenia. W społeczeństwach nowoczesnych, które cechują się dużą efektywnością wykorzystywania środowiska, tendencja dążąca do równowagi względem otoczenia przejawia się wzrostem liczby ludności. Jest on uzyskiwany poprzez trwałe i wyraźne obniżenie umieralności. To z kolei stanowi podstawową przesłankę osłabienia płodności, ponieważ transmisja genów⁸ nie wymaga już tak dużej intensywności urodzeń. Zgodnie z założeniami tej teorii społeczeństwo w okresie modernizacji doznaje tzw. przejścia demograficznego, które polega na trwałym i nieodwracalnym spadku umieralności i rozrodczości. Przed przejściem poziom syntetycznej miary intensywności zgonów e_0 ⁹ wynosił 20-25 lat, natomiast po przejściu przyjmuje wartość około 75 lat. Odwrotną tendencję notuje się w poziomie rozrodczości. Współczynnik dzietności TFR¹⁰ w społeczeństwach nowoczesnych maleje trzykrotnie i przyjmuje średnią wartość 2. Bardzo często obniżenie rozrodczości następuje stosunkowo później niż okres spadku umieralności. Wywołuje to przejściowo podwyższony przyrost naturalny. W konsekwencji, w dość niedługim przedziale czasowym liczebność populacji zostaje zwielokrotniona. Dużą rolę w procesie reprodukcji populacji, głównie w społecznościach dopuszczających odpływ lub napływ ludzi, odgrywają migracje. Okres modernizacji zawsze wiąże się bowiem z nasiloną społeczną i terytorialną mobilnością¹¹.

W latach 60. ubiegłego wieku pojawiło się w procesach demograficznych społeczeństwa Zachodu nieoczekiwane zjawisko. Względnie stabilny współczynnik TFR (kształtował się na poziomie 2) uległ nagłemu spadkowi, przyjmując wartość zagrażającą reprodukcji. Sytuacji pod tym względem nie poprawiły zwiększony napływ ludności z innych państw ani też znacznie zmniejszona umieralność. Zjawisko to nazwano drugim przejściem demograficznym. Z perspektywy Polski jest ono interesujące, ponieważ przyjmując zachodnie standardy kulturowe, w niedługim czasie stanie się obecne również w naszym społeczeństwie. Na Zachodzie podstawowe przyczyny drugiego przejścia demograficznego to pluralizm związków partnerskich¹² oraz rewolucja antykoncepcyjna. Utrwalają i wzmacniają je również określone wzory socjalizacji i życia rodzinnego, charakterystyczne dla kultury ponowoczesności. W okresie naj-

⁸ Transmisję genów socjobiolodzy uważają za jedno z podstawowych zadań człowieka, które determinuje wszelkie zachowania społeczne.

⁹ e_0 to wskaźnik wyrażający średnią liczbę lat – na 1 osobę – które przeżyłaby kohorta 100 000 osób od momentu narodzin do momentu zgonu najdłużej żyjącego osobnika.

¹⁰ TFR – współczynnik dzietności, to syntetyczna miara określająca poziom rozrodczości. Jest interpretowany jako hipotetyczna średnia liczba urodzeń na jedną kobietę w ciągu jej życia.

¹¹ M. Okólski, *Przemiany ludnościowe we współczesnej Polsce w perspektywie minionego stulecia*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Marody, Warszawa 2002, s. 27-28.

¹² Nie ma stałych ról społecznych przypisanych do płci. Kobiety nie są „skazane” wyłącznie na rolę matki. Mogą nawet z niej zrezygnować lub przesunąć macierzyństwo na okres późniejszy, np. po uzyskaniu stabilizacji zawodowej.

większych biologicznych możliwości prokreacyjnych kobiety i mężczyźni coraz częściej nie tworzą tradycyjnych rodzin, lecz nietrwałe i mało stabilne związki nienastawione na spełnianie funkcji prokreacyjnych. Decyzje o stabilizacji i zakładaniu rodziny odkładane są na później, na okres życia charakteryzujący się niską płodnością. Takie modele funkcjonowania młodych ludzi w społeczeństwie nie sprzyjają rozrodczości zapewniającej zastępowanie kolejnych generacji¹³.

Od pierwszego w powojennej Polsce spisu ludności, który przeprowadzono w 1946 roku, ludność naszego kraju wzrosła o 14,7 miliona i wynosi obecnie około 38,6 miliona¹⁴. Od wielu lat nie obserwujemy silnego wzrostu w tym zakresie i trend taki z pewnością się utrzyma w przyszłości. Dynamizm ludnościowy Polski na przełomie XX i XXI w. stał się bardzo słaby. W 1999 r. po raz pierwszy (nie licząc okresu wojen) liczby urodzeń i zgonów zrównały się, a współczynnik przyrostu naturalnego (WPN) osiągnął wartość zero. Powszechne są opinie wskazujące, że nasz kraj wszedł w okres długoterminowej stagnacji demograficznej. Niewątpliwie ważnymi z punktu widzenia przemian ludnościowych zjawiskami, mającymi miejsce w ostatniej dekadzie XX w. są:

- zahamowanie ruchów emigracyjnych;
- opanowanie kryzysu zdrowotnego i związany z tym wzrost przeciętnej długości życia;
- stabilizacja rozrodczości.

W Polsce w efekcie zmian politycznych, jakie dokonały się po 1990 r., obserwuje się nowe trendy migracyjne. Zakończony został masowy odpływ ludności, który miał miejsce w latach 80. Od 1980 do 1989 r. wyemigrowało z naszego kraju około 2,2-2,3 mln osób. Z tej liczby około 1,1-1,3 mln pozostało za granicą na stałe lub przebywało tam dłużej niż jeden rok. Wśród emigrantów przeważali ludzie w wieku 25-34 lat, którzy bardzo często opuszczali Polskę wraz z całymi rodzinami. Tak znaczący odpływ ludności był istotnym uszczerbkiem w kapitale ludzkim. Tym większym, że miał charakter „drenażu mózgów”. Wśród emigrantów mających więcej niż piętnaście lat tylko 27% nie miało wykształcenia średniego lub wyższego (14% wyjeżdżających posiadało wykształcenie wyższe)¹⁵. Po 1990 r. uznano Polskę za kraj bezpieczny i przestano uwzględniać wnioski azylowe składane przez obywateli naszego kraju za granicą. W istotnym stopniu zmniejszyła się emigracja, a zwiększyła imigracja zasilana dodatkowo przez reemigrację. Ciągłe mamy jednak ujemne saldo migracji. W latach 1991-95 wyemigrowało z Polski ogółem ponad 180 tys. osób, a przybyło ponad 57 tys. Tendencja emigracyjna utrzymuje się w ostatnich latach na stałym poziomie 20 tys. osób. Polskę nie opuszcza już tak dużo osób

¹³ M. Okólski, *op. cit.*, s. 29.

¹⁴ Ten stan został już osiągnięty w 1994 r. i nie zmieni się znacząco przez najbliższe kilka lat.

¹⁵ W tym samym okresie odsetek osób posiadających wyższe wykształcenie wynosił w Polsce 7%.

mających wyższe wykształcenie. W 2000 r. odsetek emigrantów (powyżej 15. roku życia) z wyższym wykształceniem wynosił zaledwie 3%. Zwiększył się natomiast z 27% do 55% udział osób z wykształceniem podstawowym.

W całym okresie lat 90. roczny napływ cudzoziemców utrzymywał się na tym samym poziomie i wynosił około 8 tys. rocznie. W latach 1989-1994 zameldowano w naszym kraju 29,2 tys. cudzoziemców i wydano 10 tys. kart stałego pobytu. Od 1995 r. pojawiły się dwa nowe wyraźne skupiska narodowe osiedlające się w Polsce. Byli to Ormianie i Wietnamczycy¹⁶. Warto również zwrócić uwagę, że względu na zbliżanie się do siebie poziomów rozrodczości i umieralności, migracje zagraniczne mimo stosunkowo niewielkich rozmiarów odgrywają znacznie większą rolę w bilansowaniu zasobów demograficznych Polski niż przed kilkunastoma laty.

Konkluzje

Świat po rozpadzie komunizmu i zakończeniu zimnej wojny jest na pewno bezpieczniejszy pod względem militarnym – chciałoby się dalej uważać. Nic bardziej mylnego. Może i odsunięto grożące globalną zagładą niebezpieczeństwo nuklearnej konfrontacji, mimo to świat jest jednak nadal na tyle zróżnicowany politycznie, ekonomicznie, cywilizacyjnie i kulturowo, że konflikty będą trwały jeszcze długo, jak pokazały to ostatnie zamachy terrorystyczne we Francji, w Belgii czy w Niemczech. Fragmentacja świata jako skutek tych zróżnicowań, pozostawać będzie w dialektycznym stosunku do integrującej globalizacji życia międzynarodowego.

Jihadyści, fundamentaliści czy ekstremiści straszą, konsekwentnie realizują politykę chaosu w krajach europejskich, werbując umęczonych wolnością Europejczyków. Coraz większa łatwość kontaktów, masowa komunikacja, Internet prowadzą do spotkań i zderzeń kulturowych, a szoku kulturowego doznać można nawet na odległość, bez bezpośredniego kontaktu. Kanałami tymi napływają bowiem produkty kultury konsumpcyjnej, skomercjalizowanej i niezależnie od tego, czy są one amerykańskiego czy ponadnarodowego pochodzenia, kształtują kosmopolityczną kulturę i styl życia. Choć są one ubogie w warstwie intelektualnej i pozornie nie zagrażają kulturze wysokiej, coraz częściej rodzą się jednak pytania i obawy o negatywny wpływ na tożsamość kulturową państw. Również regionalizm prowadzący – jak w przypadku Unii Europejskiej – do integracji politycznej, gospodarczej, a także kulturalnej, wywołuje obawy o skutki dla tożsamości narodowej państw członkowskich. Do niebezpieczeństw dotyczących kultury symbolicznej dochodzą niepokoje o stan dóbr kultury materialnej zagrożony ciągle przez konflikty zbrojne (Irak, Afganistan, Bliski Wschód, Afryka Północna), a także przez grabieże, kradzieże, przemyt i zniszczenia.

¹⁶ J. Auleytner, K. Głąbicka, *Polskie kwestie socjalne na przełomie wieków*, Warszawa 2001, s. 140.

Niestety, cały świat pozwolił się już zadomowić tej kolebce ekstremizmu oraz radykalizmu. Walka z nim nie może zostać oparta jedynie o działania militarne – wówczas powtórzy się casus Iraku i Afganistanu. To walka z ideologią, z propagandą, z ukształtowanymi już młodymi ludźmi, którzy wychowują się w ośrodkach dla uchodźców i już zdążyli się przyzwyczaić do ciężkich warunków życia, a co gorsze właśnie z radykalizmem. W sprawie imigrantów już nic się nie zmieni. Oni nie znikną, a będzie trzeba się przygotować na zmianę prawa albo silniejsze mechanizmy obrony przed potencjalnymi zagrożeniami.

Według tegorocznych prognoz ONZ liczba Europejczyków w ciągu przyszłych trzech dekad zacznie się kurczyć – w 2050 r. będzie wynosić ok. 30 milionów mniej – populacja Afryki będzie rosła w ogromnym tempie. W połowie stulecia ma wynieść prawie 2,5 miliarda mieszkańców, czyli ponad trzy razy więcej niż na Starym Kontynencie. Oznacza to, że przy zachowaniu obecnych proporcji i preferencji afrykańskich emigrantów, do Europy trafi ok. 26 milionów przybyszów. Są jednak podstawy by sądzić, że może być ich jeszcze więcej, choćby za sprawą afrykańskiego rozwoju gospodarczego. Nie wyjeżdżają jedynie szukający lepszego życia, ale też osoby o wysokim statusie majątkowym, chcące zmienić swoje życie.

Dlatego też fala migracji z Afryki i innych państw rozwijających się jest nieunikniona i należy się przyzwyczaić do nowych warunków życia. Im wcześniej to zrozumiemy, tym lepiej. Zamiast gasić przysłowiowe pożary, nauczmy się działać wspólnie i podejmować odpowiednie kroki, dzięki którym da się jeszcze żyć w Europie. Wątpliwości budzi tylko to, jaka część migrantów trafi do Europy.

Prognozując długofalowo można stwierdzić, że szlaki migracji przesuną się bardziej na wschód, w tym do Chin, które za sprawą rozwoju gospodarczego i starzejącego się społeczeństwa, z kraju emigranckiego staną się przyjmującym cudzoziemców. Ludzie nadal będą przemieszczać się z młodych społeczeństw do tych starzejących się. Jednak geografia tych przepływów zmieni się. Nawet jeśli część migrantów zostanie rzeczywiście wchłonięta przez państwa takie jak Chiny lub Korea, to bliskość Europy i jej pogarszająca się sytuacja demograficzna sprawi, że Stary Kontynent nadal pozostanie głównym celem migrantów z Południa. A jak pokazuje obecny kryzys, ani restrykcyjne prawo imigracyjne, ani Morze Śródziemne, czy tunel w Calais, nie są dla nich przeszkodą nie do pokonania.

Bezpieczeństwo kulturowe, związane z obawami o zachowanie tożsamości kulturowej, staje się powoli odrębną kategorią bezpieczeństwa narodowego (i międzynarodowego) i wprowadzane jest do doktryny strategicznej i polityki kulturalnej (także obronnej) państw. Mimo iż nadal w oficjalnym nazewnictwie dominuje terminologia tradycyjna, to termin „bezpieczeństwo kulturowe” przebija się coraz częściej jako skutek refleksji nad warunkami ochrony narodowej dziedzictwa kulturalnego w ich całościowym ujęciu. Staje się to przedmiotem współpracy i międzynarodowej koordynacji prowadzonej w ramach ONZ,

UNESCO i UE. Wnioski i decyzje podejmowane są również na szczeblach narodowych, o czym świadczą przykłady Francji, państw członkowskich Unii Europejskiej, a także Stanów Zjednoczonych.

Problem jednak nie jest prosty, bo otwartość była cechą dominującą i warunkującą rozwój kultury przez wieki, a nawet tysiąclecia (choć zdarzały się i tendencje przeciwne, np. Chiny, Japonia). W wyniku spotkań kultur powstawały wzbogacone ich odmiany, wielkie dzieła architektury, sztuki, malarstwa i dzieła literackie. Dotyczy to wszystkich tzw. kultur narodowych, nawet tych, które – jak francuska – pretendują (czy pretendowały) do miana kultury uniwersalnej. Różnica jest jednak taka, że dzisiaj dzięki możliwościom audiowizu- alnym i satelitarnym przekazom dociera do nas masowa kultura, której kano- nem nie jest artyzm i wysiłek twórczy, lecz pieniądz i reklama, zawężające wybór do komercyjnie promowanych wartości. Trzeba więc wielkiej wyobraź- ni, dużej dozy samokontroli oraz mądrych ustaw i mądrej polityki, by z tego napływu internalizować to, co wartościowe lub choćby strawne, a odpowied- nimi instrumentami powstrzymywać (lub odrzucać) to, co destruktywne. Trze- ba więc skutecznego systemu bezpieczeństwa kulturowego.

Polska nie jest enklawą czy też odizolowaną od innych cywilizacji wyspą. Polska kultura zawsze była otwarta na spotkania i kontakty z innymi kulturami, z wyjątkiem momentów, gdy byt narodowy był zagrożony. Bez tych zderzeń i przemieszania nie byłoby bogactwa polskiej kultury. Widzimy to na co dzień, zwłaszcza wtedy, gdy prowadzimy cudzoziemców do panteonów narodowych: na Wawel, do Zamku Królewskiego w Warszawie czy Pałacu na Wodzie w Łazienkach. Cóż tam jest rdzennie polskiego? – można by zapytać. Materiały budowlane, a i to nie zawsze. Na pewno teren. A jednak to są dobra kultury polskiej, zabytki stanowiące niezwykle ważną część dziedzictwa kulturowego. A inwokacja w *Panu Tadeuszu* i słowa: *Litwo, Ojczyzno Moja?* Formalnie obca dziś ziemia potraktowana jako *sacrum* narodowe.

Dlatego nie jest łatwo mówić o zagrożeniach kulturowych płynących ze zderzeń kultur czy też z napływu masowych wytwórców kultury ze świata. Ale trzeba to robić, skoro robią to kraje większe i znacznie potężniejsze, które trak- tują jednocześnie współpracę międzynarodową (np. integrację europejską) jako szansę dla skuteczniejszej ochrony swojej tożsamości (jak na przykład Francja). Trzeba to robić również dlatego, że kultura polska nie jest już kulturą tradycyj- ną (religijną), nie zaczęła być w pełni kulturą liberalnej wolności, a już staje się kulturą konsumpcyjną pod wpływem niepohamowanego napływu wytworów kultury masowej. Transformacja i modernizacja oznaczały nagły zwrot ku Za- chodowi, poddanie się wpływom zwłaszcza amerykańskim. Wolny rynek, to- talne otwarcie, potęga pieniądza, reklam amerykańskich i międzynarodowych koncernów zepchnęły polską kulturę na ubocze. Daje się odczuć kryzys pol- skiego filmu (mimo Oscarów), plakatu, oryginalnych form telewizyjnych, mniej mówi się o polskiej muzyce. Dają się odczuć objawy pewnej degradacji polskiej kultury, mimo dwóch Nagród Nobla dla polskich poetów. Słabnie etos

przyszłości, a nowe wartości, poza odruchem konsumpcji, jeszcze się nie wyrobiły. Trudna sytuacja ekonomiczna i społeczna fatalnie odcisnęła się na czytelnictwie i dostępie do książki. I choć także w kulturze (a raczej w zarządzaniu nią) dają się odczuć pozytywne skutki budowania społeczeństwa obywatelskiego, to swoisty odruch społeczny, rodzaj imperatywu moralnego mającego na celu ochronę dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, chyba się jeszcze w Polsce nie wytworzył.

W zakresie kultury symbolicznej konieczne jest nie tylko większe wsparcie dla twórców, ale i większy krytycyzm i selekcja produktów napływowych, a w zakresie dóbr kultury materialnej skuteczniejsza ich ochrona i zabezpieczenie. Nie chodzi przy tym o wprowadzenie cenzury czy polityki interwencji w kulturze. Chodzi o mądrą politykę samoregulacji i refleksji sprzyjającą kreacji, a nie odtwarzaniu i imitacji obcych wzorów. Polski system bezpieczeństwa kulturowego, który niewątpliwie istnieje, ale który rzadko tak jest nazywany, nie jest najskuteczniejszy.

BIBLIOGRAFIA:

Książki i artykuły:

- ✓ Auleytner J., Głąbicka K., *Polskie kwestie socjalne na przełomie wieków*, Warszawa 2001
- ✓ Bieńkowska E., *Dziedzictwo i duma (przykład Francji)*, „Znak”, 2003, nr 5(576),
- ✓ Domenach J.M., *Europa: wyzwanie dla kultury*, Warszawa 1992
- ✓ Okólski M., *Przemiany ludnościowe we współczesnej Polsce w perspektywie minionego stulecia*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, pod red. M. Marody, Warszawa 2002
- ✓ Tyrna T., *Polityka kulturalna Francji*, Warszawa 1984

Źródła internetowe:

- ✓ *Frontex – Migratory Routes Map*, <<http://frontex.europa.eu/trends-and-routes/migratory-routes-map/>> (30.12.2016).